
O stanie i problemach rozwoju socjologii polskiej

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 22/2, 238-239

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sobie wyobrażać jako wzrost demokracji społecznej, jako wzrost znaczenia ludowładztwa, a nie jako rządy elity i speców, sprawowane nad „niewolniczymi i ciemnymi” masami. Jak „praca przy taśmie”, podobnie „klasa menażerów” nie będą kategoriami przyszłości. Jestem też przekonany, iż wbrew głosom pesymistów — rozdzwięk między kulturą we wszystkich jej dziedzinach a szerokimi masami będzie się stawał coraz mniejszy [...]

Mówiąc najogólniej, chodzi o to, czy będziemy stwarzać warunki lepszego życia dla uprzywilejowanych, obiecując powiększać ich krąg, czy też będziemy polepszać warunki życia dla wszystkich? [...] Nie ulega wątpliwości, iż jedynie ta druga dyrektywa jest zgodna z tą wizją socjalistycznej cywilizacji, o której mówiłem na wstępie rozmowy [...] Oczywiście, zmniejszenie rozpiętości zarobków, a zwłaszcza podniesienie zarobków najniższych, jest koniecznym warunkiem egalitaryzacji, ale egalitaryzacja ma jeszcze inne wymiary [...] Oznacza równocześnie, iż ludzie w równy sposób uczestniczą w kulturze ogólnoludzkiej i narodowej, że ich praca zawodowa, aczkolwiek różna, jest społecznie równoważna, że ich obywatelskie uprawnienia i przywileje w zakresie współuczestniczenia w decyzjach i kontroli są jednakie. Oznacza, iż struktura społeczna i polityka nie są nastawione na stabilizowanie szczebli władzy, dobrobytu i kultury oraz na związane z taką stabilizacją procesy „awansu” i „wysferzania się”, lecz na tworzenie warunków wspólnego języka społecznych i zawodowych odpowiedzialności wspólnego frontu życia [...]

Podkreślałem wielokrotnie w moich pracach, iż aktualność tzw. filozofii człowieka, określanej także mianem antropologii filozoficznej, nie jest powierzchowną modą znudzonych życiem filozofów, lecz głęboką potrzebą tego historycznego etapu rozwoju, na którym rola ludzi staje się coraz bardziej świadoma i coraz bardziej odpowiedzialna. Myślę, że antropologia filozoficzna, która ujmuje człowieka jako *homo oeconomicus*, jako jednostkowość przeciwstawiającą się wspólnocie, jako stworzenie kalkulujące i egoistyczne — kontynuuje wygasający trend rozwojowy filozofii człowieka. Jestem za tym trendem rozwojowym, który akcentuje w istocie *homo* potrzeby działania i osobistej ekspresji w tym działaniu, potrzeby wspólnoty rzeczywistej „ludzkiej”, potrzeby przewycięzania zastanego stanu rzeczy i konformizmów kompromisowych, wyzwania się z nacisku konieczności nieuporządkowanego świata rzeczy i nieprzewycięzonej historii [...]

Od wielu lat starałem się w moich pracach [...] bronić idei wychowania moralnego jako angażowania młodzieży w „wielkie sprawy” świata i Polski, sprawy społecznego postępu i walki o narodowe wyzwolenie, sprawy miejsca i roli naszego narodu, jego historycznych perspektyw. W tym kierunku konieczne są dalsze prace. Szczególnie potrzebne byłyby studia o wychowaniu patriotycznym, o wychowaniu przez pracę, o wychowaniu przez społeczną działalność.

O STANIE I PROBLEMACH ROZWOJU SOCJOLOGII POLSKIEJ

Władysław Markiewicz w artykule *Przed IV Zjazdem Socjologów* („Miesięcznik Literacki”, marzec 1968), podkreślając poważny rozwój socjologii polskiej w ostatnim dziesięcioleciu ostrzega przed nadmiernym optymizmem. W artykule czytamy: „Odmalowany tu w najogólniejszych, rzecz jasna, zarysach obraz twórczości socjologicznej w Polsce, chociaż usposabia optymistycznie — nie uprawnia do zawrotu głowy od sukcesów. Przedstawiona charakterystyka odnosi się bowiem tylko do prac czołowych przedstawicieli polskiej socjologii, któ-

rych liczba bezwzględna jest wprawdzie pokaźna, ale — z grubsza i z konieczności intuicyjnie oceniając — nie przekracza chyba 20% czynnych na tym terenie specjalistów. Rejestr prac, o których można by z czystym sumieniem powiedzieć, że stanowią rzeczywiście twórczy, nowatorski wkład do teorii socjologicznej, prac prezentowanych na zewnątrz jako wizytówka poziomu całej polskiej socjologii — nie jest bynajmniej tak obfity, jak to się na pozór wydaje [...] jakkolwiek byśmy tłumaczyli i usprawiedliwiali zjawisko zalewu prac socjograficznych, nic i nikt nie zdejmie z socjologów odpowiedzialności za to, iż w ostatnim czasie w licznych dyscyplinach socjologicznych drepcze się po prostu w miejscu. Powtarza się w kółko wcześniej odkryte prawdy, podbudowując je jedynie pęczniącą stale masą empirycznych danych [...] Urealnienie wizji stworzenia teoretycznych syntez, ukazujących społeczny wzorzec kultury ery socjalizmu, model organizacji życia społecznego w socjalizmie, socjalistyczny model demokracji i zarządzania itd. — wymaga stałej systematycznej współpracy z socjologami pozostałych krajów socjalistycznych. Wprawdzie w tej dziedzinie nastąpił w ostatnim czasie znaczny postęp, jest on jednak nadal niewystarczający”.

O rozmieszczeniu socjologicznych ośrodków czytamy: „Ogółem mamy 10 profesorów i 31 docentów socjologii. Gdyby odliczyć 3 profesorów emerytowanych, to okaże się, iż 60% profesorów związanych jest z ośrodkiem warszawskim. Wśród docentów odsetek „warszawiaków” wynosi 70%. Nie wiem, czy istnieje jeszcze inna dyscyplina naukowa w Polsce, w której dysproporcje w zakresie rozmieszczenia kadry naukowej byłyby równie drastyczne. Poza Warszawą, ale w bardzo dużym za nią odstępie tylko Łódź, Poznań i Kraków posiadają warunki samodzielnego rozwoju; w Katowicach, Toruniu i Lublinie mamy tylko po jednym docencie; Uniwersytet Warszawski — co jest wyjątkowo przykrym anachronizmem — od 10 lat nie może doczekać się kierownika formalnie istniejącej tam Katedry Socjologii”.

W związku z oceną stanu socjologii polskiej patrz także Jan Szczepański: *Ocena aktualnego stanu socjologii*, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, 1965, z. 1; Jan Szczepański: *Stan aktualny i perspektywy rozwoju socjologii w Polsce*, tamże, 1966, z. 1. Patrz również tychże „Sprawozdań”, zeszyt 1 1967 roku, poświęcony ogólnej sytuacji nauk o człowieku i głównym tendencjom badawczym w poszczególnych kierunkach humanistyki, w tym również w socjologii.

«CZY SOCJOLOGIA MUSI BYĆ NIEZROZUMIAŁA?»

W „Głosie Pracy” (4 kwietnia 1968), piśmie codziennym związków zawodowych, ukazał się artykuł Józefa Chałasińskiego pt. „Czy socjologia musi być niezrozumiała”, który tutaj w całości przedrukujemy. Oto treść tego artykułu.

Czy socjologia musi być niezrozumiała?

Pisząc recenzję z książki Zygmunta Baumana *Kultura i społeczeństwo* nie przypuszczałem, że wywoła ona takie zainteresowanie. Recenzja była opublikowana w naukowym czasopiśmie „Przegląd Humanistyczny” (nr 1/1968) przed kilku miesiącami; jej fragmenty przedrukowała „Kultura” (3 marca 1968), a w skrócie recenzję tę przedrukowała „Trybuna Ludu” (24 marca 1968).